

Jak żyć po Amber Gold?

Czy dzisiejsza debata sejmowa na temat afery Amber Gold wniesie coś nowego o stanie państwa po 5 latach rządów Platformy Obywatelskiej? Obawiam się, że nie. Jaki rząd jest, każdy widzi, ale to media narzuca „właściwą” definicję. Będzie jak zwykle zakłamana. Prorządowe media starcie „rząd – opozycja” opiszą zgodnie z tradycją III RP, czyli uznają „wilcze” prawo opozycji do krytyki i „oczywiste” prawo rządu do obrony. I znowu nie będzie konkretów, a tym bardziej wskazania winnych. Bo debata sejmowa jest dla nich jak medialny ring, zawsze ze wskazaniem na rząd jako zwycięzcę. Będzie to o tyle łatwiejsze, że PO opanowała do perfekcji uniki, odbijanie zarzutów, motywowanych jak zwykle „politycznie”, a to już zwalnia od bicia się we własne piersi i poważnych odpowiedzi na poważne pytania. Taką mistrzynią uników, totalnej politycznej trywializacji jest od lat poseł Małgorzata Kidawa-Błońska, wiceszefowa PO. To niewątpliwie ona patronuje dziś zawołaniu – „Polacy, nic się nie stało”. Postawione w stan podwyższonego pogotowia prorządowe media nie wskazują już jako głównych winowajców afery Amber Gold naiwnych klientów, którzy dali się oszukać. Nie koncentrują się nawet na Marcinie P., szefie Amber Gold, notorycznym aferzyście, który swobodnie spotyka się z kumplami na gdańskiej starówce i to bynajmniej nie w zamiarze mataczenia. Ma biedak tylko policyjny dozór. Tymczasem Piotr Staruchowicz „Staruch”, osobisty wróg Tuska, spędzi kolejne trzy miesiące w

areszcie bez postawienia bez zarzutów. Odstąpiono też od łączenia afery Amber Gold (nie dało się nic skleić) z gangsterami z Wybrzeża, przyjaciółmi nieżyjącego już Nikodema S. „Nikosia”. Media reżimowe wytworzyły własną „narrację”, przygotowując się do dzisiejszej debaty w sejmie. Atmosferę jakichś bliżej nieokreślonych „zaniedbań”, „braku wyobraźni”, „koordynacji” wśród urzędników i oczywiście postulat wprowadzenia nowych, skuteczniejszych uregulowań. Głównym bowiem problemem są krwiożercze „parabanki”, a w domyśle SKOK-i, nie Amber Gold. Jeszcze nie weszła nowa ustawa o SKOK-ach, znacznie ograniczająca ich samodzielność, a już sekcja bankowa w Platformie Obywatelskiej przystępuje do kolejnej nowelizacji nieistniejącej ustawy, oczywiście w „interesie” klientów SKOK-ów. Czyli „Aby żyło się lepiej, wszystkim”.

W „tefałenie” redaktor Kolenda-Zalewska „przycisnęła” pytaniami prokuratora generalnego Andrzeja Seremeta. „Jak to możliwe”, „oszukano tylu ludzi”, „pan nie reagował”, „gdzie popełniono błędy”, itd. Prokurator spokojnie wyjaśnił, że zrobił to co do niego należało. Pismo Komisji Nadzoru Finansowego skierował tam, gdzie trzeba, czyli do gdańskiej prokuratury. To zrozumiałe. Premier także nie jest w stanie czytać wszystkich raportów tajnych służb. Dlatego nie zauważył, że coś złego pisano o Amber Gold. Nawet nie ostrzegł syna Michała zatrudnionego w OLT Express, liniach lotniczych finansowanych przez tę firmę. Na szczęście syn, obciążony

kredytem hipotecznym, nie zainwestował u Marcina P., a więc jednak nie jest „debilem”.

Stały bywalec „tefałenu” prof. Andrzej Rychard, socjolog z PAN, pytany o aferę Amber Gold ze oburzeniem zauważył, że łączy się ją z rządzącą Platformą Obywatelską, co jest nie tylko krzywdzące, ale przede wszystkim niezgodne z prawdą. To się nazywa „naukowe”, „obiektywne” i „socjologiczne” podejście do tematu przez profesora Polskiej Akademii Nauk.

Wszystkie instytucje państwowe i samorządowe są pod kontrolą Platformy i PSL-u. Na czele wszystkich instytucji kontrolnych w państwie, a jest ich całe mrowie, stoją ludzie z Platformy. Wtórują im główne media. Cała władza w państwie jest w rękach jednej formacji politycznej, na którą zwycięsko głosuje elektorat żyjący dzięki tej władzy i dlatego to ona odpowiada za Amber Gold. A ile takich firm jest jeszcze w Polsce? I czy my mamy jeszcze własne państwo?

Wojciech Reszczyński

301Nasz Dziennik 30.08.12